

Juliusz Słowacki
[PAN TADEUSZ]
FRAGMENTY POEMATU

[I]

Sam pan Tadeusz został w armii adiutantem,
Regent—pisarzem, Sędzia—zboża liwerantem,
Hrabia dowodzi nowych ułarów szwadronem;
Wszystko się pociągnęło za Napoleonem,
Poszło w marsz... W domu smętne wzdychają małżonki
Pani Tadeuszowa odmawia koronki,
Nowenny; Telimena klnie domową ciszę,
Smętek mgieł—patrzy w okna, wzdycha, listy pisze
Albo z książką francuską idzie w szary kątek
Pod piec—i tonie w smętnych bałwanach pamiątek.
Wojski także—niezdolny do rycerskich czynów—
Został, dogląda w domu kobiet... i kominów.
Tymczasem nadchodziła ta okropna zima—
Twarda, groźna, iskrząca się komet oczyma,
Którą w Litwie przeczuwał wcześniej naród cały;
Niebo bladło, szron iskrzył, gwiazdy czerwieniały,
Miesięczne tęcze całe stawały w kolorach,
Mroźne kameleony przy chatach, oborach.

[II]

Wielkimi gromadami—przez [bramę] do sieni
Wchodzą strzynadłe złote i gile w czerwieni,
A nawetów dziw lasu, tak rzadko widziany
Halcyjon, a na Litwie zimorodkiem zwany,
Który czasem strzelcowi pokaże się w borach
Przez mgłę gałązek, niby w anioła kolorach,
Nad zwierciadłem przełomki, piękny i błyszczący
Jak anioł, w równi złote skrzydła trzymający—
Nawetów ptak pięknnością zakłęty i dziki
Zbłąkał się i nad domu zleciał gołębniki,
A potem nad sadzawki w ogrodzie kopane,
Gdzie leszcze, karpie, pstrągi pięknie malowane
Wojski kazał powpuszczać, ów ptak z jasnym grzbietem
Poleciał i bił w ryby dziobem jak sztyletem.
Słowem, wszystko, jak gdyby szukało uchrony
U człowieka, ciągnęło z lasów... Smętne wrony
Zaludniły podwórze, obozem się mieszczą
W topolach, gdzie pod wieczór zwichrzają się, wrzeszczą
I pod zorze gną czarną drzew obdartych głowę;
Wojski mówi, że wiodą swe sprawy sejmowe.
Tak ptactwem gadająca, choć mgłami ponura,
Stała się ta litewska przemienna natura,
Zawsze żywa i z duchem ludzi zawsze zgodna,
Dobra, niemartwa, chociaż skościła i chłodna,
Właśnie jak Litwin, który śród świętych przymierzy

Skupił się w sobie, stęzał, niby trupem leży,
A jednak pełny życia i wielkiej pamięci:
Gdy mu w róg wbiegnie, on go niby wąż okręci
Od róg po pierś, pierścienie [swoich] wieńców skręci,
Rozwinie się - i trupa z objęcia wyrzuci.

[III]

Ówto dwór Soplicowo, gdzie historia nasza
Odbyła się, pod tchnieniem boga Boreasza
Inne wdział szaty, twarzy zupełnie odmienił -
Ówlas topoli już się więcej nie zielenił,
Dziedziniec, gdzie bławatki, cykorie i maki
Barwiły się jak szabw indyjańskich szlaki,
Teraz biały, wczorajszą zasuty zawieją,
A na nim ścieżki świeżo deptane czernieją
Od folwarków do dworu, od stodoł do gumien;
Wszystko smętne... a domy stoją na kształt trumien
Na podwalinach.

Wszystko zamarło do czasu.

Z 'daleka ciemna wstęga sosnowego lasu
Ściemniała, widać przez las błękit bitej drogi,
Wiatr przez nią leci, sosny jak litewskie bogi
Chwieją się, jodły siedzą śniegiem przywalone,
Gdzieniedgdzie drzewko ścięte jak cegły czerwone
Poukładane w stosy, inne do tójnogów
Podobne... jak ołtarze dawnych Litwy bogów.
Czerwienią się po lesie osmętnione mgłami
I sosen tak nakryte liściem—jak chmurami.
O zimo! twoją piękność smętną, uciszenie
Lasów i rzadkie słońca złotego promienie
Czuję dziś na kształt czaru i na kształt uroku,
Bom w życiu przyszedł na tę smętną porę roku,
Która wszystko ucisza i pod śniegiem chłonie;
Z miłością bym więc ciche zamieszkał ustronie,
W okrąg którego puszcza czerni się bezbrzeżną,
A nad nią we mgłach błyszczą Matka Boska Śnieżna".
W Soplicowie, choć już się zbliżały zapusty,
Zjazdu nie było - dom był cichy, prawie pusty.
Wczora właśnie francuskie oficerstwo starsze,
Które wtenczas przez marsze i przez kontramarsze
Włczyło się po Litwie z armią dowozową,
Opuściło gościnne zawsze Soplicowo,
Zostawiwszy w nim różne pamiątki przejazdu
Jak[o] kukulka w cudzym, gdzie mieszkała, gniazdu...
Nie wszystkie dobre. Było cośkolwiek grabieży
I rabunku na wiosce, kilku coś żołnierzy
Z flint... do litewskich chłopów trzasło jak do blanków,
Nie mogąc się roznócić z ludem mową Franków;
Pan Ekonom ze łzami skargę o to czynił,
Sędzia się zrazu sierznił, potem zaś obwinił
Wojnę, wojnie przypisał zło i zwierzęcoście

Ludzkie, nawet francuskie poturbował goście
Skargą i prośbą... ale óż, gdy starca treny
Przejsć musiały przez usta pani Telimeny,
Która Sędziego widząc po polsku i z płaczem
Mówiącego... stanęła mu zaraz tłumaczem,
Na taki język skargę oną przełożywszy,
Że się Francuzi słuchając, uczuł najszcześniejszy...
„Vos larmes” — rzekł — „et vos beaux yeux...” i tak kom-
plementa
Sypał... że najwierniejsza małżonka” regenta” ...

[IV]

Noc była wietrzna, śnieżna, a wichry śpiewały
W kominach swoje zwykle płaczące chorały.
Kobiety przy dwóch świecach w bawialnym pokoju
Siedziały przy robótce, w zaniedbanym stroju,
Same jedne — wizyt się w domu swoim żadnych
Nie spodziewając dla mgieł i czasów szkaradnych,
Gdy nagle przed oknami — jak świst, grzechot węży,
Zaszumiał przeraźliwie straszny brzęk upręży,
Straszny dla domu łoskot, z którym zwykle jada
Sanie ogromne, liczne — tak zwaną szlichtadą,
Z napaścią, która domy pisenne odurza
Jak napaść zbójców... Taka przyleciała burza
Na dziedziniec. Złękła się Telimena mocno,
Spojrzawszy na szlafroczek i na odzież nocną,
Spojrzała przez okiennic szpary, a śnieg złoty —
Pełno kagańców; bieży, zrywa papiloty,
W oczach widać, że straszne zobaczyła mary,
Lecz niebrzydkie... Krzyknęła do Zosi: „Huzary!”
I uciekła.

Tymczasem wchodzi do pokoju
Człowiek niewielki wzrostem, w podróżnego stroju;
Sądziłbyś, że cywilny — gdyby nie miał szpady
Pod pachą — dosyć piękny na twarzy i blady
Mimo zimna. Twarz była jak marmur niezmienna,
Owszem, rzekłbyś, że bielsza od mrozu, promienna,
Jak miesiąc złota... Oddał lekki ukłon Zosi,
Ona się złękła, oczy spuszcza, nie podnosi,
Nie śmie... stoi jak posąg, a w sobie rozważa,
Czy ma uciec, czy zostać — poznała cesarza
Napoleona...